

## **„Dzieci wolnego rynku„**

O plusach i minusach życia w pojedynkę z dr Joanną Heidtman rozmawia Agata Piszcz- Wendołowicz:

### **Wokół nas coraz więcej jest osób, które nie zakładają rodzin, a mimo to oficjalne nazwanie kogoś singlem wywołuje kontrowersje. Dlaczego?**

Określenie kogoś w taki sposób jest przejawem naszej skłonności do dzielenia ludzi według jednego kryterium. Nikt z nas tego nie lubi, każdy chce być niepowtarzalną osobą. Co to zmienia, czy ktoś założył rodzinę, czy żyje sam? Przecież nie jest z tego powodu ani gorszym, ani mniej ciekawym człowiekiem. „Singiel” to pojęcie wymyślone całkiem niedawno. Prawdę mówiąc, jak do wszystkich etykietek, mam do niego niechęć. Drugi powód kontrowersji kryje się zapewne w tym, że tego rodzaju określeniem dotykamy prywatnych spraw danej osoby. Ludzie mogą nie mieć ochoty rozmawiać na takie tematy. W Stanach Zjednoczonych pytanie w CV o stan cywilny jest wręcz zakazane.

### **Może nie chcemy być nazwani singlami, gdyż obawiamy się negatywnej oceny społecznej?**

W każdym społeczeństwie, [JH1]obowiązują różne kulturowe normy. Nasza tradycja i kultura symbolicznie gloryfikuje rodzinę. Niestety jest to gloryfikacja pozorna, gdyż w sprawach codziennych, takich jak na przykład gorsze szanse na rynku pracy dla osób posiadających dzieci widać raczej coś odwrotnego. Niewiele jest ułatwień dla rodzin. Jednak tradycja jest tak mocno zakorzeniona w kulturze, że rzeczywiście pojawia się cień negatywnej oceny osoby bez rodziny [JH2]. Istnieje też bardzo pierwotna motywacja, dla której społeczeństwo broni instytucji małżeństwa. Stałe, sformalizowane związki, gwarantują mu po prostu ciągłość.

### **Osobom samotnym, w przeciwieństwie do ludzi w związkach, przypisuje się określone cechy. Są samotne, bo... i tu następuje wyliczanka różnego rodzaju określeń.**

Niewątpliwie życie w pojedynkę częściej występuje w dużych miastach, na pewno wśród ludzi młodych, aktywnych zawodowo. Można znaleźć statystycznie wydzielone grupy, gdzie to zjawisko jest obserwowane częściej, niż w innych grupach. Bycie singlem wiąże się z określonym stylem życia. Stylem, w który wpisany jest brak życia rodzinnego.

### **A jeśli chodzi o cechy osobowości?**

Single to ludzie młodzi, ambitni, otwarci, z szerokimi horyzontami. Ludzie, którzy chcą czegoś [JH3]innego, niż realizować się w rodzinie. Często działają poza utartymi schematami, a przy tym nie ulegają naciskom otoczenia. W małych miasteczkach, o konwencjonalnym stylu życia, wciąż istnieje presja najbliższych, że oto osoba skończyła 25 lat i jeszcze nie ma rodziny. Przecież to wcale nie znaczy, że ona kiedyś jej nie założy. Może po prostu odsuwa te decyzje w czasie.

### **Czy generalnie singli przybywa?**

Trzeba byłoby spojrzeć na statystyki... Pozorne wrażenie, że osób żyjących w pojedynkę jest więcej, niż przed laty, może być mylące. W urzędach stanu cywilnego w dużym mieście terminy są tak pozajmowane, że ślub trzeba zaplanować z rocznym wyprzedzeniem. Nie wydaje mi się, abyśmy przeżywali jakiś straszny deficyt nowych związków.

### **Gorzej jest jednak z ich trwałością...**

Nie da się ukryć, że zanurzenie w kulturze rynkowej pozostaje w dużej sprzeczności z życiem rodzinnym. Niektórzy socjologowie mówią wręcz, że rynek wyklucza rodzinę. Rodzina wiąże się ze stabilnością, przewidywalnością, a rynkowość to niestabilność, ryzyko i mobilność. Te dwie rzeczy wykluczają się u samych podstaw.

### **Jednak sondaże przeprowadzane wśród młodych ludzi wciąż wykazują, że priorytetami są rodzina, dzieci i kochający partner.**

Jeśli chodzi o system wartości, to wcale się tak dużo nie zmieniło. Dla człowieka jako indywiduum, związek z drugą osobą, miłość, wsparcie, rodzina nadal pozostają bardzo istotnymi sprawami.

**Jednak samo podejście do życia uległo pewnej przemianie. Więcej uwagi poświęcamy czerpaniu z niego przyjemności, inwestowaniu w siebie, zaspokajaniu własnych potrzeb. W tym ciągłym myśleniu o sobie, zwyczajnie nie mamy czasu, a często i ochoty, na myślenie o drugiej osobie.**

Niewątpliwie zmieniło się poczucie tożsamości człowieka. W tradycyjnym społeczeństwie miał on poczucie, że jest częścią jakiejś grupy, którą zazwyczaj była rodzina. W tej chwili mamy kulturę rynku, która preferuje takie wartości jak indywidualizm, konkurencja, rywalizacja, rozwój, niezależność. Dla wielu osób, a zwłaszcza kobiet, ta sytuacja staje się szalenie frustrująca. Kultura masowa zachęca je do tego, aby były aktywne zawodowo, niezależne, zadbane, ale też miały przy boku fantastycznego faceta, podtrzymywały związek, ocieplały relacje. To jest absurdalne.

**Oczekuje się od nich, że będą nadkobietami?**

Lansowanie takiego modelu jest niespójne wewnętrznie. Jeśli ktoś bierze to za dobrą monetę, funduje sobie gigantyczną frustrację. Nie można promować jednocześnie tych dwóch wizerunków.

**To w dużych miastach pojawiła się moda na bycie singlem?**

Myślę, że dotyczy ona specyficznych - aktorskich czy szerzej artystycznych – środowisk. Mogą one taki styl życia preferować, gdyż rozwój, niezależność i indywidualizm, są w nich bardziej umocnione, niż w środowiskach inteligenckich czy naukowych. W środowiskach artystycznych mogą też pojawiać się mody na wielu partnerów albo krótkotrwałych partnerów... Nie sądzę jednak, aby ten styl dotyczył całych pokoleń czy społeczeństw.

**A może jest on sposobem na oswojenie lęku? W każdym tkwi głęboka potrzeba dzielenia się swoim życiem z inną osobą, ale przyznanie się do takiej "słabości" nie jest "trendy". Zróbmy więc z tego modę...**

Rzeczywiście, może tak być. Artystyczny styl życia tak bardzo preferuje poświęcanie całego swego czasu i energii na karierę, że niemal automatycznie wyklucza czas i energię na budowanie związków. Artyści są więc singlami nie do końca z wyboru. Myślę jednak, że część ludzi, poza tymi specyficznymi grupami, wybiera życie w pojedynkę.

**Czy kobiety i mężczyźni są samotni z tych samych powodów?**

Niewątpliwie [JH4]kobiety mają silniejszą potrzebę budowania związku trwałego. Dla mężczyzn często ważniejsze jest bycie niezależnym, a do tego w samotnym życiu jest im całkiem dobrze. Bardziej cenią sobie wolność, niż branie odpowiedzialności za drugą osobę. I częściowo z tego powodu mamy samotne kobiety.

**Dlaczego wolne kobiety są oceniane bardziej krytycznie niż nieżonaci faceci?**

Ze względu na stereotyp mówiący, że kobieta powinna realizować się w rodzinie. Wystarczy przyjrzeć się różnym debatom publicznym, aby zauważyć, jaka jest społeczna pozycja kobiet. Są one gorzej opłacane, mają trudniejszą ścieżkę kariery, gorszy dostęp do stanowisk zarządzających. Chętnie i dużo by się zrobiło, aby z powrotem wróciły do domów i nic nie chciały. Podtrzymuje się stereotyp kobiety podporządkowanej domowi i rodzinie.

**Sugeruje Pani, że tak postrzegają kobietę głównie mężczyźni?**

W kulturze zakorzenione są stereotypy, że kobieca natura jest bardziej prorodzinna, prorelacyjna, proludzka. Jeśli więc kobieta nie realizuje się na tym polu, to jest w męskich oczach jakaś dziwna. Mechanizm jest taki: postrzegamy kobiety, które żyją w pojedynkę i nie poświęcają się rodzinie źle,

to może wrócić na swoje miejsce, a my będziemy mogli czerpać z tego korzyści. Jest to może sformułowanie skrajnie feministyczne, ale – niestety - w pewnym stopniu prawdziwe. Wszyscy mamy w głowie obraz nieżonatego mężczyzny – chodzącego swoimi ścieżkami wojownika, który zdobywa, politykuje, walczy. A kobieta? No cóż, żegna huzara na koniu i zostaje przy gospodarstwie.

### **Która płć lepiej sobie radzi z samotnością?**

Paradoksalnie, mimo stereotypu, świetnie radzącego sobie wolnego strzelca, wielokrotnie obserwowałam, że mężczyźni nierodzinni wydają się być zagubieni. I widziałam także, [JH5] że kiedy, z różnych powodów zresztą, żenili się, rodziło im się dziecko... nagle porządkowali swój świat, kotwiczyli się. Mężczyźni pozostawieni sami sobie są kompletnie bezradni, czego nie można zupełnie powiedzieć o kobietach. Może dlatego, że ich decyzja o życiu w pojedynkę częściej jest wyborem i one po prostu wiedzą, jak życie wartościowo wypełnić.

### **Co robić z samotnością? Polubić ją, czy może, przeciwnie, nie ustawać w poszukiwaniach drugiej połówki?**

Dla prawidłowego rozwoju człowiek potrzebuje być z kimś i potrzebuje czasu, aby pobyć ze sobą – dotyczy to zarówno przestrzeni psychicznej, jak i fizycznej. Prawdę mówiąc, jeśli komuś życie w pojedynkę nie odpowiada, to tak nie żyje. Bardzo niewiele jest osób, które są samotne, bo tak im się ułożyło. To są szczególne sytuacje. Jeśli ktoś nie lubi samotności i nie potrzebuje tyle przestrzeni własnej, to będzie dążył do tego, żeby to zmienić i będzie nastawiony na znalezienie partnera.

### **Czy zawsze ma szanse?**

Z tego, co widzę, ludzie nie ustają w tych poszukiwaniach. Osoby, które są bardzo zindywidualizowane, zajęte pracą czy pasją, często są singlami. Natomiast ci, dla których wartością są stabilność, relacje, związki, i które dobrze czują się w pełnym domu, jakoś łączą się w pary i pchają wspólny wózek. Dla tych pierwszych jest to niezrozumiałe i myślą: Boże, on tam się boryka z tymi kłopotami, kłótniami domowymi, ja bym nawet nie potrafił pracować w takich warunkach. A ci z związani w pary myślą: On taki sam jak palec, wraca do pustego domu. Obie grupy nie do końca się rozumieją, bo mają inne wartości, a co za tym idzie także potrzeby.

### **Dobrze jest być singlem w Polsce?**

Wydaje mi się, że samo otoczenie nie buduje takim osobom specjalnych trudności. Kiedyś nasza kultura była o wiele bardziej stabilna, mniej było elementów rynkowości, zmienności, ryzyka. Inne, od funkcjonowania w rodzinie, modele życia były trudne do realizacji, bo wielu marzeń, planów, ambicji nie dało się technicznie zrealizować.

### **A osobę, która nie zakładała rodziny postrzegano jako nieszczęśliwą...**

Dzisiaj już tak się na to nie patrzy. Single mogą być równie szczęśliwi, jak osoby w stałych związkach. Najważniejsze jest, aby jedni i drudzy mieli poczucie, że się realizują. Niepokoją mnie takie mody jak ta na "bycie singlem", mogą one ludzi pchać w kierunku czegoś, co wcale nie da im poczucia spełnienia.

### **Dziękuję za rozmowę.**

Artykuł opublikowany w: „Salon i Sypialnia” NR 4/2005